



O CALIĆ

od zapomnienia



Słowo o biłodunajckich muzykantach

Biały Dunajec 2006



OCALIĆ od zapomnienia

Biały Dunajec 2006

„(...) A kie sie juz na dobre muzyka ozgrała,
to od radości ziemia podhalańsko drgała.
- o, nie ino sie radowały w holak turnie - lasy
kie grała muzyka góralska -
Hej! ba sie radowało syćko we wsi nasej...
o, bo grała nicym kapela jancarska! (...)”

Andrzej Skupień Florek

Ten piękny opis muzyki góralskiej białodunajeckiego poety ludowego odzwierciedla jej charakter w 1932 r., kiedy ten wiersz był napisany. Jak to się ma do muzyki góralskiej dzisiaj i na przestrzeni ostatnich siedemdziesięciu lat? Przymknijmy oczy i popatrzmy w przeszłość, aby zobaczyć, na ile opis ten pozostał zgodny z pierwotnym i jak białodunajecka muzyka docierała do odbiorców dzięki artystom samoukom, twórcom ludowym, znancom złóbców, gęśli i basów.

Biały Dunajec - wieś skalnego Podhala - ma głębokie tradycje w krzewieniu kultury swego regionu. W historii wsi odnajdujemy szereg wspaniałych ludzi, począwszy od pierwszego wójta Wojciecha Pawlikowskiego, poprzez Generała Andrzeja Galicę, Andrzeja Skupnia Floraka, Helenę Zachemską, aż po tancerzy, śpiewaków i przede wszystkim muzyków ubiegłego wieku, którym poświęcamy to opracowanie. Schylimy czoła przed tymi 13 muzykantami, którzy dziś już grają nuty krzesane Panu Bogu oraz przed tymi żyjącymi, którzy nierzadko mając ponad 80 lat jeszcze nie rozstają się z instrumentem.

Godne pochwały jest również to, że rosną ich następcy, uczący się obecnie od najsłynniejszego muzykanta Władysława Trebuni oraz nie mniej zdolnego Andrzeja Polaka.

Wracając do tradycji muzykowania, dziś już mało kto pamięta, że w latach 1945-1970 wesela odbywały się w środy, a muzycy grali do piątku. Na weselach i zabawach obowiązkowy był taniec góralski. Tancerze popisywali się w tańcu zamawiając sobie przed muzyką nuty do tańca: ozwodną, krzesane, grzybową, wiecną, trzy a roz, ze starej, po śtyry, zieloną. Począwszy od lat pięćdziesiątych muzyka góralska zaczęła towarzyszyć także działalności zespołów regionalnych, które za zadanie miały właśnie przekazywanie kultury góralskiej szerszej publiczności.

W latach pięćdziesiątych znana działaczka kulturalna Zofia Solarzowa właśnie tu, w Białym Dunajcu, zorganizowała Państwowy Zespół Góralski, który działając przez dziesięć lat dał się poznać w całym kraju, a także poza jego granicami. W swych wspomnieniach Pani Zofia napisała, że w zespole to muzyka jest mózgiem. I rzeczywiście tym mózgiem była, nie tylko u Pani Solarzowej, ale także w zespołach kontynuujących jej dzieło, a mianowicie u Pani Janiny Sichelskiej, u Pani Marii Porębskiej - jako dyrektora nowo powstałej (początek lat 80-tych) instytucji kultury - Gminnego Ośrodka Kultury w Białym Dunajcu, i obecnie w Zespole Regionalnym „Białodunajec” działającym przy Katolickim Stowarzyszeniu Krzewienia Kultury Regionalnej.

Przytaczając wspomnienia o białodunajeckich muzykantach nie sposób zaprzeczyć słowom wypowiedzianym przez gwiazdę polskiej estrady Marylę Rodowicz w programie „Europa da się lubić”: „Górale uwierzytelniają honor i muzykalność naszego narodu”. Przyjmy więc ich sylwetkom.



Jan Cudzych Dusa - jeden z najstarszych muzyków białodunajcekich, urodził się 21 maja 1905 r. w Chicago, gdzie pracowali jego rodzice, po dwóch latach przyjechał do kraju. Jego dziadek był muzykiem i to właśnie przy nim młody Jasiek zdobywał umiejętność grania na gęślach i potem na basach. Kapela z Dusą była znana i ceniona przez 30 lat, szczególnie w zespole Pani Solarzowej. Zmarł w 1978 r. mając 73 lata.

Helena Zachemska z Parów - urodziła się 20 sierpnia 1909 r. To postać znana na całym Podhalu ze swej i męża działalności społecznej m.in. w Związku Podhalań oraz w ruchu narodowo-wyzwoleńcym. Przed II wojną światową grała jako prymistka z ojcem i dwoma braćmi w słynnej muzyce Parów, którzy w roku

1934 reprezentowali Polskę na Olimpiadzie w Berlinie. Po ciężkim przeżyciu okupacji po wojnie uczyła w szkole muzyki, pisała piękne wiersze, gawędy, opisywała obrzędy góralskie. Zmarła 1 maja 1980 r.

Jan Sobański - muzyk samouk z zamiłowania, ceniony za piękne granie, ale jednocześnie za dowcipne opowiastki. Popularnie nazywano go: „to znawca wszystkich języków świata”. Gdziekolwiek był za granicą, rozmawiał wymyśloną mową, której sam nie rozumiał, ale którą tłumaczył na język polski. Umiał rozbawić najbardziej zagorzałych przeciwników. Urodził się 16 maja 1908 r. Początkowo grał z muzyką Bolesława Pary, która zasłynęła przed wojną występem na olimpiadzie w Berlinie



drugi od lewej: Jan Sobański

w 1934 r. Była to rodzinna muzyka, z której wywodził się znakomity muzyk i nauczyciel - Helena Zachemska. Sobański grał jako sekundzista. Po wojnie znany już był jako prymistka, a swoją popularność zawdzięcza zespołowi Pani Sichelkiej i potem Pani Porębskiej. Zmarł 22 listopada 1990 r. przeżywszy 82 lata.

Wincenty Czernik Kunkas - popularnie zwany „Wincek”. Urodził się 26 czerwca 1911 r. Naukę grania na gęślach pobierał w Nowem Bystrem, a potem spod jego smyczka wyszło wielu innych muzyków, jak Franciszek Świder, Jan Majerczyk, Stanisław Łukaszczyk i inni. Muzykował przez 50 lat jako prymista, ale sekund czy basy nie sprawiały mu żadnej trudności, znany również jako działacz społeczny i kulturalny, zasłużony strażak, długoletni radny Białego Dunajca. Grywał po weselach i w zespołach góralskich,



od lewej: Franciszek Czernik Kubanka, Józef Maciata Michalin i Wincenty Czernik Kunkas

skich, był jednym z najpopularniejszych muzyków. Zmarł w 1988 r. mając 77 lat.

Adolf Lańda - urodzony 17 czerwca 1919 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ojciec pochodził rodem z Szaflar, a matka z Białego Dunajca od Cudzychów. W roku 1922 matka z trzyletnim Adolfem wróciła do kraju i prowadziła 7-hekta-

rowe gospodarstwo. Adolf ukończył 4 klasy szkoły podstawowej. Pierwsze szlify muzykowania zdobywał u Franciszka Dańko Wyrnala, który w owym czasie był najbardziej utalentowanym samoukiem w muzyce góralskiej. Potem już jako pełnoprawny muzykant grywał na sekund z muzykami Jana Cudzicha i Jana Sobańskiego. Był wesoły, jego ulubioną śpiewką była „Orawa”. Zmarł tragicznie w 1978 r. w wypadku drogowym.



Helena Zachemska, Jan Zwijac i Jan Cudzych Dusa w Niemczech 1934 r.



w środku: Adolf Lařda

Jan Wilkus - urodzony w Skrzypnem w 1922 r., wszechstronny samouk uzdolniony w wielu dziedzinach, grał na organach w swojej wsi, w Zakopanem w starym kościele i przez 5 lat w kaplicy w Białym Dunajcu, potrafił naprawić zegarek, a przede wszystkim grał przez 15 lat jako prymista z Janem Cudzichem Dusą. W roku 1982 - cztery lata po śmierci Jana Cudzicha - ożenił się z wdową po nim, Heleną. Zmarł w 1996 r. mając 74 lata.

Franciszek Dańko Wyrnal - urodził się 11 listopada 1922 r., był sprytnym i ciekawym świata chłopcem. Mając 18 lat zaczął grać na akordeonie zwanym wtedy organami, a później na skrzypcach i basach. Posiadał

talent i zamiłowanie do muzyki góralskiej. W czasie okupacji organizował innych do wspólnego muzykowania, był więźniem „Palace” w Zakopanem, skąd uciekł. Przez 22 lata pracował jako kierownik w MPK, w 1973 r. w czasie powodzi wykazał się walecznością, za co został odznaczony medalem za odwagę. Był znany w całym regionie jako muzykant, który zagrał każdą śpiewkę czy zasłyszaną nutkę. Zmarł 8 marca 1977 r. mając 55 lat.

Józef Maciata Michalin - urodzony 9 maja 1925 r. W 1942 r. został prymistą grając początkowo u Wincka Czernika a potem u Sobańskiego. W latach 1967-69 uczył grania w Szkole Podstawowej nr 2 w Białym Dunajcu - w tej dziedzinie był jedynym z grupy nieżyjących, który zaczął uczyć grania dzieci i młodzież. Tę trudną sztukę przekazał swoim dzieciom: Stanisławowi, który grywa do dziś, ale tylko podczas większych uroczystości, Janinie - gra na basach, Annie - sekundzistce i najmłodszej Halinie - bar-



drugi od prawej: Franciszek Dańko Wyrnal

dzo utalentowanej prymistce, ale i sekundzistce i basistce, która zdobywała wiele nagród i wyróżnień. Grywał po wesełach, zabawach i w zespołach, był bardzo związany ze szkołą. Dom Józka zawsze był otwarty dla wszystkich muzyków, we wtorek ostatkowy przed Wielkim Postem obowiązkowo spotykali się u niego wszyscy znajomi muzykanci i hucznie obchodzili ostatki. Następnego dnia (środa popielcowa) po hucznym graniu do godz. 12-tej, gdy gęśle już wisiły na haku, dopijali resztkę piwa z antalka i śpiewali:

*Wstympno środa idziy
W Dunajcu nocujy
Ni moze dojechać
Wózek siy jyy psujy.*

Zmarł 19 grudnia 1998 r. mając 73 lata.

Józef Wilkus Kiernia - urodził się 24 sierpnia 1923 r. Muzykował jako sekundzista z kapelą Dusy, od którego nauczył się grania. Pracował w fabryce tektury w Białym Dunajcu. Zmarł nagle 27 listopada 1971 r. mając 48 lat. Z przykrością trzeba stwierdzić, że również jego rodzina nie zaznała radości życia - żona, syn i córka przedwcześnie zmarli.

Bronisław Gandera Dusa - lat 83, wywodził się z muzyki Jana Cudzicha, nie grywał już od dłuższego czasu z powodów zdrowotnych; pierwsze nauki czerpał u Franciszka Wyrnała, później grywał z Janem Sobańskim, grał na sekund, ale prym czy basy nie były mu obce. Zmarł 24 czerwca tego roku.

Bronisław Rządkosz Polaniorz - urodzony 22 lipca 1931 r. Naukę gry na basach



Bronisław Rządkosz Polaniorz

pobierał u znanego muzyka z Poronina - Jana Tutki. Zaczął grać z muzyką Jarzabka Chrapaka z Maruszyny, skąd pochodziła jego dziewczyna, późniejsza żona. Pracował na kolei i jako znakomity basista grywał z różnymi muzykami. Zmarł 19 stycznia 1995 r. mając 64 lata.



Stanisław Łukaszczyk Cibiorz



Stanisław Łukaszczyk Cibiorz - urodzony 19 stycznia 1936 r., pochodził z biednej rodziny, ale od najmłodszych lat wykazywał się wieloma talentami. Mając 18 lat z zarobionych pieniędzy kupił starą harmonię, na której uczył się grać. W 1954 r. został członkiem zespołu Pani Solarzowej, która otoczyła go opieką; w zespole nauczył się grać na skrzypcach i basach. Grywał z Czernikiem, Maciątą i Trebunią. Był twórcą ludowym, specjalizował się w wyrobach skórzanych: paskach, opaskach, kierpcach oraz kapcach. Był bardzo koleżeński, dał się poznać jako działacz społeczny, zasłużył się przy budowie kaplicy w Białym Dunajcu. Zmarł po ciężkiej chorobie 14 kwietnia 2000 r. mając 64 lata.

Andrzej Tylka - urodzony 25 września 1955 r. na Stołowym w Białym Dunajcu; talent do muzyki odziedziczył po dziadkach. Samouk, nauczył się grać jako prymista, sekundzista a nawet basista, ale

zapamiętano go grającego na harmonii a przy tym wspaniałego śpiewaka. Potrafił wyczarować z drewna piękne, rzeźbione meble. Zmarł tragicznie w 2002 r.

Dziś pozostali spadkobiercy tej trzynastki, którzy z nimi grywali i niejednokrotnie od nich się uczyli, a teraz sami przekazują to dalej.

Jeden z najstarszych żyjących muzyków **Franciszek Świder Zbójnik** był uczniem Wincentego Czernika, dał się poznać jako wyśmienity tancerz. Gra na sekund od 15 lat - znał całą trzynastkę i dzięki niemu dziś odświeżamy pamięć o nich. Mając 84 lata nie grywa już po weselach czy zabawach, ale z gęslami się nie rozstaje i można go jeszcze spotkać grającego podczas uroczystości w szkole, w kościele czy przy innych okazjach. Jako najstarszy żyjący przewodzi pozostałym kontynuatorom dunajeckiego grania, a są to:



od lewej: Bronisław Gandera Dusa, Józef Cudzych Kania, Zofia Solarzowa, Jan Cudzych Dusa, Józef Wilkus Kiernia



Jan Majerczyk Byrcorz



Franciszek Gandera

Franciszek Czernik Kubanka - 82 lata, to również uczeń Wymnala, znakomity basista, jeden z tej grupy najstarszych, którzy jeszcze czynnie uczestniczą w muzykowaniu po karczmach. Franek to lubiany basista, a przede wszystkim bardzo utalentowany, grywał ze wszystkimi nieżyjącymi muzykantami z Białego Dunajca.

Jan Majerczyk Byrcorz - dziś 80-latek, jak zawsze uśmiechnięty, już nie grywa, ale z basami się nie rozstaje w razie potrzeby... W roku 1940 mając lat 14 rozpoczął naukę grania u Wincka Czernika i grał z nim potem jako basista. Później grywał z Sobańskim, Trebunią z Poronina, Stachoniem ze Zębu oraz z zespołem Jana Jędroła z Poronina. Z graniem rozstał się w latach 90-tych. Jest stolarzem, więc dziś, kiedy już nie gra, upiększa swój dom stolarką artystyczną.

Józef Cudzych Kania - 81-latek, młodszy o 20 lat od brata Jana Cudzicha Dusa, który nauczył go grać, kiedy Józek miał

10 lat - został od razu prymistą. Szybko przyswoił sobie wszystkie nutki muzyki brata, z którym potem objechał kawałek świata. Cieszył się popularnością, bo był najmłodszy. Przerwał granie w latach 70-tych z powodu rozwiązania się składu muzyki. Dziś już nie gra z powodów zdrowotnych.

Franciszek Gandera - 81-latek, od dwunastego roku życia zachwycił się góralską muzyką, a grania nauczył się od Wincentego Stołowskiego. Grał na gęslach i akordeonie z Wymnalem, Sobańskim. Wyczył się także innej profesji - został krawcem góralskich ubrań i z tej racji porzucił granie w latach 80-tych.



Franciszek Czernik Kubanka i Andrzej Tylka





Józef Maciata z dziećmi

Stanisław Maciata z Równie - 80 lat. Muzykowanie rozpoczął w czasach okupacji - w 1942 r. Pierwsze szlify zdobywał u Wincka Czernika, grywał z Józefem Maciata, był sekundzistą w muzyce Cudzicha. Pierwsze skrzypce kupił mu ojciec za pieniądze zarobione ze sprzedaży swetrów góralskich poza Podhalem. Muzykowanie zakończył w 1975 r. z powodu urazu ręki.



Stanisław Stołowski Karolin

Stanisław Stołowski Karolin - w maju br. obchodził swoje 70-lecie. Mając 7 lat dostał od taty zrobione przez niego gęśle, ojciec - cieśla - zrobił je dla niego, widząc, że mały Stasiu często przesiadywał u wujka Wincentego Stołowskiego. Kilka lat później kupiono mu harmonię. Pierwsze zespołowe granie to muzyka J. Cudzicha Bacy, a od tego czasu grywał w różnych składach i gra do dziś udzielając się chętnie we wszystkich uroczystościach dunajeckich.

Stanisław Dębicki Babciok - ur. 7 października 1949 r. w Witowie. Nauczył się grać na skrzypcach i na harmonii będąc uczniem szkoły podstawowej - jego nauczycielem był dziadek. Ożenił się w 1976 r. w Białym Dunajcu, dokąd przeniósł się zaraz po ślubie. Grywał z różnymi muzykantami i do dziś aktywnie uczestniczy w muzycznym życiu wsi.



Władysław Polak z synami Piotrem i Andrzejem

Władysław Polak - należy do młodszej generacji muzyków, bo przeżył dopiero 53 lata, ale z tego 21 lat jako muzykant. W roku 1964 ojciec zakupił jemu i jego bratu akordeony, i tak Władysław zaczął grać; był członkiem zespołu im. Anieli Gut-Stapińskiej w Poroninie jako śpiewak i tancerz. Już po roku nauki gry zagrał po raz



od lewej: Franciszek Świder Zbójnik, Józef Gandera Dusa

pierwszy z muzyką Wincentego Czernika na weselu i tak się zaczęło granie po weselach, imprezach, uroczystościach, karczmach. Obecnie gra najczęściej z dwoma synami - Andrzejem i Piotrem - Andrzej kontynuuje tradycję przodków i naucza góralskiego muzykowania w białodunajckim Gminnym Ośrodku Kultury.

Józef Gandera Dusa - syn Bronka Dusy, popularnie zwany Józus, należy do młodszego pokolenia muzykantów, bo ma dopiero 50 lat. Zaczął grać przy ojcu mając siedem lat. Gra jako prymista - miał już swój skład muzyki, z którą grywał po karczmach. Józek ma talent i jego granie i śpiew jest lubiane, ale brak mu samodzielności.

Chlubą, dumą i radością Białego Dunajca jest **zespół Trebunie-Tutki** - to muzykująca od pokoleń rodzina. Nic nie tracąc ze swego góralskiego charakteru muzyki przeszła ewolucję w zespół koncertujący na wielkich scenach Europy i świata ze znanymi osobistościami estra-

dy. Zespół tworzą: Władysław Trebunia - artysta malarz, projektant tkanin, witraży, jako 10-letni chłopiec zdobył pierwszą nagrodę za granie; syn Krzysztof - architekt, nauczyciel muzyki; córka Anna - artystka grafik; syn Jan - projektant mody, lutnik.

W ostatnich kilkunastu latach można zaobserwować powrót popularności muzyki góralskiej wśród muzykantów młodego pokolenia. Są wśród nich wywodzący się z Białego Dunajca (w kolejności alfabetycznej):

Wojciech Czernik Kubanka, Andrzej Dańko Wyrnał, Stanisław Doruła Pymicka, Józef Doruła Pymicka, Wojciech Gaśienica Fronek, Jan Gaśienica Fronek, Grzegorz Kolbrecki, Stanisław Majerczyk Farbiorz, Władysław Majerczyk Farbiorz, Paweł Para, Andrzej Polak, Piotr Polak, Joanna Porębska-Dziedzina, Stanisław Sikoń, Paweł Walkosz Jambor, Józef Walkosz Jambor, Bartłomiej Wysocki.

Za nimi podążają najmłodsi adepci tej trudnej sztuki. Nierzadko opierają się oni na solidnym wykształceniu muzycznym i nie grają już li tylko ze słuchu. Pośród nich jednak można znaleźć jeszcze prawdziwe perły muzyki góralskiej, którym niepotrzebne są nauki harmonii w muzyce, gamy, zasad interwałów - lecz grają ze słuchu kontynuując dzieło przodków. Wśród nich są również dziewczęta, którym dawniej ten przywilej nie przysługiwał. Mając za nauczycieli prawdziwych mistrzów smyczka można śmiało powiedzieć, że tradycja góralskiego muzykowania jest wciąż żywa i nieprędko zaginie.

Fotografie:
zdjęcia archiwalne

Materiały zebrał:
Tadeusz Szepliński

Opracowanie:
Iwona Kiwacka - Majerczyk

Skład, opracowanie graficzne, druk:



Publikacja wydana nakładem
Katolickiego Stowarzyszenia Krzewienia Kultury Regionalnej
przy pomocy finansowej
Gminnego Ośrodka Kultury w Białym Dunajcu

Na okładce:
zespół Trebunie - Tutki z Białego Dunajca